Warszawa, 2 maja 1887 r. № 18 Dnia 20 kwietnia 1887 roku.

KORRESPONDENT
ROLNICZY. HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ."

O uprawie buraków cukrowych.

(List rolnika z W. Ks. Poznańskiego).

Buraki cukrowe albo trzeba uprawiać należycie, albo nie uprawiać ich wcale. Jest to roślina, która nie pozwoli się bezkarnie traktować po macoszemu. Nawet przy największéj staranności zawodzi często nadzieje rolnika i zamiast spodziewanych nadzwyczajnych zysków, nie pokryje kosztów produkcyi. Długoletniego doświadczenia, licznych a sumiennych obserwacyj potrzeba na to, aby poznać dokładnie wszystkie jéj właściwości i wymagania, aby być jakkolwiek pewnym korzystnéj jéj uprawy. Lecz i wtenczas, gdy ci się zdaje, żeś zbadał wszystkie jéj tajemnice, że trzymasz je do tego stopnia w ręku, iż cię już nigdy nie zawiedzie, często bez widocznych na pierwszy rzut oka przyczyn, takim wywinie ci się młynkiem, że stoisz z otwartemi usty, nie wiedząc co sądzić o tym niespodziewanym a wielce nieprzyjemnym rezultacie dużych zachodów i trudów.

Spotkało zapewne takie rozczarowanie niejednego z mych szanownych kolegów rolników; spotkało i mnie niejednokrotnie podczas kilkoletnich zajęć gospodarczych w jednym z majątków w Księztwie, uprawiającym na wielką bardzo skalę buraki cukrowe.

Majątek, o którym mowa miał około 2000 morgów madeburskich obszaru pod pługiem, ziemi z natury w ogóle dobréj, lecz bardzo nierównéj. Przez stopniową, coraz głębszą uprawę górna warstwa rodzajnéj ziemi dość wielkiéj dosięgła głębokości. Spodem była jałowa, nieprzepuszczalna glina; spadki, jak tylko sobie można wystawić, najgorsze. Połowa mniéj więcéj była odrenowaną, resztę po kawałku rok rocznie odwadnialiśmy. Najgroźniejszym naszym tutaj wrogiem była woda. Średni deszcz tworzył stawy i jeziora po polach; każda gwałtowniejsza ulewa równała się klęsce: zatapiała nam kompletnie jedno lub drugie, zwłaszcza nieodrenowane pole. Spuszczanie wody w braku wszelkich naturalnych sposobów z wielkiemi było połączone trudnościami; trzeba było kopać liczne na kilka stóp głębokie rowy. Stan mierzwy, początkowo dość korzystny pogorszał się w skutek nadmiernéj uprawy buraków cukrowych, i okazującym się ztąd coraz dotkliwiéj brakiem słomy, z każdym rokiem. Z powyższych 2000 mor. obsiewaliśmy rok rocznie 320—240 mor. burakami; było to, jak zaraz po mojém przybyciu na miejsce poznałem, względnie do naszych warunków przynajmniéj o połowę za wiele. Ponieważ jednakże obalenie płodozmianu nie leżało w méj kompetencyi, przeto najważniejszém mojém zadaniem było wyprodukować z przeznaczonego pod uprawę obszaru jak największą ilość buraków. Nadmienić sobie jeszcze pozwolę, że budżet nasz ułożyliśmy w ten sposób, iż dochody z wszelkich innych płodów rolnych i z inwentarza pokrywały koszta gospodarstwa, administracyi i podatki, zaś buraki tworzyły zysk czysty. Bilans w końcu roku zgadzał się mniéj więcéj dokładnie z tym obrachunkiem; mała tylko czasami w jedną lub drugą stronę okazywała się różnica. Oczywiście, że chodziło mi o jak największe podniesienie czystego zysku. Zająłem się więc z całą, do jakiéj byłem zdolny energią, uprawą téj najważniejszéj w naszém gospodarstwie rośliny; śledziłem bacznie i sumiennie każdy najdrobniejszy szczegół, każdy choćby najmniéj znaczny objaw życia. Zakochałem się po prostu po uszy w burakach, wszystkie umysłowe i fizyczne siły poświęcałem wyłącznie prawie na ich usługi. Było to, przyznaję wielkim nie do darowania błędem z méj strony; niesprawiedliwością względem innych płodów, względem reszty ostatecznie całego gospodarstwa. A jeżeli kto, to przedewszystkiém rolnik wystrzegać się powinien takiéj niesprawiedliwości, prędzéj czy późniéj zemści się ona na nim srodze. Lecz byłem młody, a któż w tym wieku nie popełnił nigdy żadnego głupstwa?

Poznałem już poprzednio dokładnie uprawę buraków w plantacyach szląkich i saskich; lecz doświadczenie tam zdobyte tutaj nie na wiele mi się zdało, przy odmiennych zupełnie warunkach; nie miałem ani téj ziemi, ani tych ludzi. Trzeba się było zadowolić materyałem, jaki był pod ręką, i starać się największe możliwe z niego wyciągnąć korzyści.

Zastanowiłem się więc najpierw nad praktykowaną dotychczas w naszym majątku mechaniczną pod buraki uprawą roli. Na tém polu nie potrzebowałem nic zmieniać, zdawała mi się ona zupełnie odpowiednią, nie wiedziałem przynajmniéj, coby lepszego postawić w jéj miejsce. Sadziliśmy buraki na drugim gnoju; przedplonem była pszenica. Natychmiast po sprzęcie zdarliśmy pszeniczysko trzyskibowcami Eckerta, które lekko chodzą i dokładnie bardzo pracują. W jesieni oraliśmy przeznaczone pod buraki pole na 14 cali głęboko wielkiemi podwójnemi pługami Holzacha, tak zwanemi pługami balansierami. Jak wszelkie tego rodzaju narzędzia rolnicze, posiadają te pługi wielkie zalety, lecz i nie małe wady; ostatecznie jednakowoż z wszelkich znanych mi dotychczas pługów, z wyjątkiem naturalnie parowych, Holzachy do orki pod buraki zdają mi się najodpowiedniejszemi. Pracują nadzwyczaj równo i dokładnie, i zważywszy głębokość roli, stosunkowo dość szybko, na dniu jesiennym z inwentarzem na przeprzęg 2 morg magdeb.; nie wydobywają spodniéj jałowéj ziemi w równym jak inne pługi stopniu na wierzch, bo przytwierdzona do odkładni ostroga, spycha natychmiast wszelkie luźne części napowrót w bruzdę; wreszcie idąc bezustannie bez wszelkich dłuższych nawrotów tam i napowrót, nie robią na polu tyle wygonek, które zwłaszcza przy głębokiéj nader orce, tworzą formalne rowy i utrudniają późniejszą równą uprawę roli. Natomiast są one stosunkowo drogie, ciężkie i nadzwyczaj silnego wymagają pociągowego inwentarza.

Z wiosną szły na głęboką jesienną orkę czteroskibowce; za temi brony; za bronami walec; za walcem ciągnęliśmy redlonki. Z zasady zasialiśmy buraki w redlonki; w naszych warunkach był to jedyny racyonalny sposób, chociaż nie przeczę, że na bardziéj przepuszczalnéj, mniéj spoistéj i do puszczania chwastów nie tak bardzo skłonnéj ziemi, siew rzędownikiem jest znacznie korzystniejszy. Wymaga co prawda, zwłaszcza przy przerywaniu wiele więcéj robocizny, lecz nasienie o wiele równiéj leży, niż przy najdokładniejszém ręczném sadzeniu, buraki równiéj wschodzą, nie ma miejsc próżnych, a to przy ostatecznym rezultacie rzeczą jest najważniejszą. Do ciągnienia redlonek używaliśmy osobnego, własnego t. j. miejscowéj fabrykacyi i wynalazku, instrumentu. Na 6-ciostopowéj silnéj, żelaznéj na kółkach spoczywają-

céj osi, osadzone były w równych odstępach 4 radełka. Do normowania głębokości bruzd służył prostopadle na osi osadzony drąg żelazny. Z tego instrumentu mieliśmy niejedną korzyść. Najpierw ułatwił on nam wielce robotę; boć 2 pary wołów zaprzężone do naszego radła, prowadziły od razu zamiast dwóch, cztery *) redlonki; daléj: redlonki te były jak sznur proste i w zupełnie równych od siebie odstępach; a późniéj uszykowany na ten sam wzór jak owe radło na trzy noże, lub radełka, opielacz trafiał dokładnie w bruzdy. Na tych w ten sposób wyciągniętych redlonkach szedł znacznik. Zasadzone burakami grzbiety gnietliśmy ostatecznie drewnianym, lecz ciężkim walcem. Jako sztuczny nawóz używaliśmy pod buraki z mniejszym skutkiem saletry chilijskiéj; z lepszym saletrę do połowy zmieszaną z superfosfatem. Sama więc mechaniczna uprawa była zupełnie odpowiednią i racyonalną. Nic jéj zarzucić nie było można. Nie przedstawiała wprawdzie żadnych stron wyjątkowo dodatnich, lecz nie znalazłeś też w niéj żadnych zasadniczych błędów. Mogła sumiennie wykonana przy danych wszystkich innych warunkach, chociaż nie nadzwyczajne, to przynajmniéj normalne wydać rezultaty.

Tymczasem działo się przeciwnie. Rachunki z lat ostatnich wykazywały przeciętnie zaledwie 100 centn. z morga magdeb. Śledziłem bacznie przyczyn tego na pierwszy rzut oka dziwnego co najmniéj objawu i otóż co znalazłem:

Pojedyncze pola nasze nader były nierówne pod względem dobroci ziemi. W każdém z nich trafiały się co kilkadziesiąt kroków mniejsze lub większe grządki piasczystego, wcale pod buraki nieodpowiedniego gruntu. Dotychczas nie zważano na te nierówności i sadzono bądź to w celu zachowania jednolitości, bądź też dla ułatwienia sobie roboty przez całe pole buraków. Gorsze miejsca usiłowano silniejszém użyciem sztucznych nawozów zrównać pod względem sprzętu z lepszym. Lecz usiłowania te zawsze zawodziły. Morg takiego piasku kosztował robocizny tyle co i morg dobréj ziemi; kosztował raz jeszcze tyle w podwójnéj ilości użyty nań sztuczny nawóz, a wydawał 30, najwięcéj 50 centn. buraków. Choćby więc rzeczywiście 240 mor. wydały po 120—130 centn., to pozostałe 100 produkujące po 30—50 centn., zniżały przeciętny rezultat całego sprzętu znacznie.

Powykrawałem więc starannie przed zasiewem buraków wszystkie, choćby najmniejsze kawałki słabszéj ziemi; pozasadzałem mniejsze miejsca marchwią lub kukurydzą, większe kartoflami; pod te płody grunt ten był dość dobry i odpowiednie wydawał rezultaty. Pole takie wyglądało co prawda po niejakim czasie, gdy powschodziła ta cała mieszanina jak karta niemieckiego państwa, ale uniknąłem przez to największego błędu gospodarza: pracowania bez zysku lub niżéj nawet kosztów produkcyi.

Dalej trzymano się w dotychczasowéj uprawie systemu oszczędzania siewu. System taki ma jakąśkolwiek racyę bytu w ziemi wyjątkowo urodzajnéj, nadzwyczaj bogatéj w potrzebne do wzrostu buraków części; nie miał jéj wcale w naszych warunkach. Zamiast więc sadzić, jak się to dotychczas praktykowało po trzy ziarnka nasienia, w oznaczone do przyjęcia siewu miejsca, sadziłem ich sześć do ośmiu. Wychodziło więc na morg magd. zamiast jak dotychczas 10, 12, 15 do 17 funtów nasienia; ale za to miałem pewność, że zasiane w ten sposób buraki powschodzą jako tako; uniknąłem przynajmniéj w części wszelkich dosadzań i doflancowywań, które, jak to każdemu znającemu się na uprawie buraków wiadomo, w rzadkich tylko wypadkach praktycznym uwieńczone bywają skutkiem. Sadzić przytém kazałem jak najmieléj, co przy naszéj nader spoistéj ziemi jednym z najważniejszych warunków było rychłego i równego powschodzenia siewu. A rzeczą powszechnie jest znaną, że podług tego, jak powschodzą buraki, osądzić można cały przyszły los plantacyi, ocenić nawet przy niejakiéjś wprawie w przybliżeniu ilość centnarów, jakie morg taki wydać może. Jeżeli powschodzą nierówno, młode roślinki słaby i wątły przedstawiają widok; nie okazują wyraźnéj tendencyi do życia i szybkiego rozwoju; w takim razie najlepiéj, jeżeli czas jeszcze na to pozwoli, zasiać po raz drugi całe pole, lub gdy pora już zanadto spóźniona, zaorać bez długiego namysłu całą plantacyę i zasiać innym jakim płodem; w każdym razie będzie to jeszcze korzystniejszém, niż chcieć gwałtem przyprowadzić do życia roślinę, która żyć nie chce, niż wytężać swe siły na przedmiot, który niczem żadnego zysku nie przyniesie, ale nawet na straty narazić na może.

Najwięcéj wreszcie zachodów miałem około odpowiedniego urządzenia ręcznéj obróbki buraków. *(D. n.)*.

*) Dla uniknięcia wszelkiéj nierówności szło jedno radełko przy nawrocie w ostatniéj wyoranéj już poprzednio bruzdzie.

Sprawy cukrownicze.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 17).

Art. 10. Fabrykanci, którzyby sami dopełnieniem obowiązkowego wywozu zająć się nie chcieli, mogą użyć pośrednictwa pełnomocników wskazanych przez przedstawicieli. W takim razie obowiązani są dostawić cukier na stacyę drogi żelaznéj i wyprawić takowy do portu lub granicy wskazanych przez pełnomocników, których pośrednictwa do wywozu cukru użyli, i tymże pełnomocnikom złożyć kwity frachtowe. Kontrahenci wywożący cukier przez pośrednictwo pełnomocników obowiązani są dostawić takowy na stacyę drogi żelaznéj przynajmniéj na dwa tygodnie przed terminem oznaczonym dla wywozu tegoż cukru przez samych kontrahentów. Pełnomocnicy pośredniczący w wywozie cukru za granicę będą działali jedynie w charakterze pełnomocników tych kontrahentów, którzy ich pośrednictwa zażądali, a nie w charakterze pełnomocników ogółu kontrahentów. W skutek tego pełnomocnikom tym będą udzielane plenipotencye wprost przez tych fabrykantów, którzy użyli ich pośrednictwa. Ryzyko połączone z wywozem i sprzedażą cukru, jak również i odpowiedzialności za działania pośredniczących w wywozie pełnomocników, w żadnym wypadku nie będą dotykały współkontrahentów nieużywających tego pośrednictwa. Sprzedaż cukru oddanego do wywozu pośredniczącym pełnomocnikom dokonywać się będzie na wspólny rachunek wszystkich kontrahentów, uciekających się do ich pośrednictwa. Osiągnięte ze sprzedaży białéj mączki cukrowéj wpływy będą dzielone między współwłaścicieli tegoż produktu, w stosunku do ilości przez każdego z nich dostarczonéj w sposób następujący:

Po ukończeniu sprzedaży całego cukru wywiezionego za granicę w ciągu jednéj kampanii, pełnomocnicy wyznaczeni przez przedstawicieli celem zawiadywania wywozem, wyrachowują przed nadejściem następującéj kampanii cenę przeciętną osiągniętą franco granica za cały sprzedany cukier i podług téj ceny płacą każdemu z fabrykantów, który korzystał z ich pośrednictwa, przypadającą mu kwotę, po potrąceniu z takowéj wszelkich z góry temuż fabrykantowi wydanych zaliczeń, jak niemniéj i kosztów transportu cukru, od stacyi, z któréj tenże wyprawiano do portu lub granicy, przez którą go wywieziono.

Uwaga 1-a. Gdyby który z pomiędzy fabrykantów zapragnęli skorzystać z pośrednictwa wskazanych przez przedstawicieli pełnomocników przy wywozie żółtéj mączki zamiast białéj, to pełnomocnicy, przyjąwszy takową, w myśl uwagi 2-éj do artykułu 2-go niniejszéj umowy, i zająwszy się całą operacyą wywozu i sprzedaży tejże mączki na zagranicznych rynkach, nie wprowadzają osiągniętych z takich sprzedaży wpływów do rachunku przy ustanawianiu przeciętnéj ceny sprzedażnéj, o jakiéj wyżéj mowa, lecz co do każdéj sprzedanéj partyi żółtego cukru dopełniają oddzielnego obrachunku z właścicielem takowéj, od którego otrzymali zlecenie.

Uwaga 2-a. Za wady białego cukru oddanego do wywozu pośredniczącym pełnomocnikom odpowiadają dający zlecenie właściciele takowego, tém samém ich osobisty rachunek ciążyć będą wyłącznie wszelkie wynikłe z tego powodu straty i potrącenia.

Art. 11. We wszystkich tych przypadkach, w których mowa jest w niniejszéj umowie o peryodzie fabrykacyjnym, rozumieć należy termin rozpoczęcia i ukończenia takowego zgodnie z przepisami o akcyzie, w skutek tego dopóki w tym przedmiocie nie zajdą zmiany ze strony władz akcyznych, peryod fabrykacyi liczyć się będzie od 1 września do 1 września.

Art. 12. Na koszta wykonania niniejszéj umowy przeznacza się do rozporządzenia wyżéj powołanych przedstawicieli fundusz powstać mający z obowiązkowych składek kontrahentów, nie przenoszących jednéj kopiejki od każdego puda téj ilości cukru, jaka nie podlega obowiązkowemu wywozowi w 1887/8 roku. Fundusz ten przeznacza się na cały czas trwania niniejszego kontraktu. Połowa tego funduszu uiszcza się bezzwłocznie po zawarciu niniejszéj umowy, reszta zaś w miarę żądania przedstawicieli, stosownie do zatwierdzonego przez nich budżetu, nie wcześniéj niż w 1888 r.

Art. 13. Ustanowione powyżéj termina obowiązkowe dla wywozu cukru, winny być ściśle przestrzegane i dla tego każdy z kontrahentów przez sam fakt uchybienia terminu, bez potrzeby wzywania go o wykonanie przyjętych przez niego w niniejszéj umowie obowiązków, uważa się za postawionego w zwłoce ze skutkami w art. 14 téj umowy przewidzianemi.

Art. 14. Za niewykonanie przyjętych w niniejszéj umowie zobowiązań kontrahenci poddają się wzajemnie, każdy względem wszystkich i wszyscy względem każdego, obowiązkowi zapłacenia kar umownych w następującéj wysokości:

a. Za niewywiezienie cukru za granicę w terminach obowiązujących z mocy tego kontraktu, każdy z kontrahentów opóźniający się w wywozie, obowiązany będzie zapłacić za każdy nie we właściwym terminie wywieziony pud cukru, stosownie do liczby tygodni opóźnienia, karę umowną jak następuje:

Za jeden tydzień opóźnienia	po	5	kop. za pud
„ dwa tygodnie	„	15	„ „
„ trzy	„	30	„ „
„ cztery	„	50	„ „
„ pięć	„	80	„ „
„ sześć	„	120	„ „
„ siedm	„	175	„ „
„ ośm	„	250	„ „

Po ośmiu tygodniach opóźnienia dalszy przyrost kary umownéj nie będzie miał miejsca i podlegający karze umownéj w ilości rubli 2 kop. 50 za każdy pud niewywiezionego cukru, nie podlega już żadnéj dalszéj odpowiedzialności za niewywiezienie tego cukru, za który pociągnięty został do zapłacenia kary umownéj w téj wysokości. Kontrahenci, wywożący swój cukier za pośrednictwem pełnomocników, wyznaczonych przez przedstawicieli między innemi i dla kierowania tym wywozem, mogą być zwolnieni od zapłacenia kary umownéj, tylko w takim razie, jeżeli oddadzą cukier podlegający z ich strony wywozowi tymże pełnomocnikom, jak to powyżéj w art. 10-m powiedziano, przynajmniéj na dwa tygodnie przed oznaczonemi dla ogółu kontrahentów terminami. Jeżeli opóźnienie w wywozie zajdzie bez winy kontrahenta i tenże udowodni istnienie usprawiedliwiających okoliczności, to zwolnionym zostaje od kary umownéj za opóźnienie wywozu.

b. Za zrzeczenie się udziału w niniejszéj umowie każdy z podpisanych na takowéj płaci za cały czas do upływu wszystkich 3-ch peryodów fabrykacyi, będących przedmiotem niniejszéj umowy, karę umowną w takiejże ilości, jakaby przypadała od niego za niewywiezienie podlegającego wywozowi cukru, to jest po rubli 2 kop. 50 za pud.

c. Za odwołanie wydanéj obowiązkowo przedstawicielom w myśl niniejszego kontraktu plenipotencyi, winny naruszenia w téj mierze umowy płaci rubli 5000; lecz ta specyalnie za odwołanie plenipotencyi postanowiona kara umowna, nie zwalnia osoby, która plenipotencyę odwołała od ustanowionéj w paragrafie *a* niniejszego artykułu, odpowiedzialności, za niewykonanie obowiązku wywozu.

Kary umowne winny być wnoszone przedstawicielom w ciągu dwóch tygodni od daty nastąpionego z ich strony w téj mierze żądania. Od uchybiających dłużników ściągają się takowe w drodze sądowéj. Zapłacone przedstawicielom lub też ściągnięte przez nich w drodze sądowéj fundusze z kar umownych pochodzące, stosownie do uznania tychże przedstawicieli, albo użyte będą przez nich na kupno cukru dla zastąpienia niewywiezionego, albo też rozdzielane będą przez przedstawicieli pomiędzy wszystkich uczestników niniejszéj umowy, którzy mając w niéj udział do samego końca, nie odwołali wzmiankowanéj w art. 9-m plenipotencyi, a to proporcyonalnie do produkcyi wyznaczonéj dla każdéj fabryki cukru na konsumcyę wewnętrzną.

Art. 15. Wszystkie wyniknąć mogące z niniejszéj umowy spory i processa między kontrahentami, sądzone będą przez instytucye sądowe kijowskie, z wyjątkiem spraw dotyczących fabryk, znajdujących się w Królestwie Polskiém. Wszelkie spory i processa dotyczące tych ostatnich fabryk będą podlegały juryzdykcyi instytucyj sądowych znajdujących się w Warszawie. W Kijowie zaś znajdować się będzie główne biuro przedstawicieli.

Art. 16. Dla osób, które niniejszą umowę podpisały, umowa ta stanie się obowiązującą z chwilą podpisania takowéj przez wszystkie osoby wyżéj z komparycyi wymienione. Gdyby zaś którybądź z fabrykantów nie biorących udziału w niniejszéj umowie, zapragnął wejść z uczestnikami téj umowy w porozumienie w przedmiocie wywozu cukru dla wspólnego dobra, przedstawiciele kontrahentów będą władni zawierać z takimi zgłaszającymi się w tym przedmiocie oddzielne umowy. W umowach tych zawieranych imieniem obecnych kontrahentów, przedstawiciele mogą albo kierować się przyjętemi w téj umowie zasadami bez żadnych zmian, lub też dopuszczać odstąpienia od zasad niniejszego kontraktu w przedmiocie wywozu przez nowych kontrahentów cukru za granicę i co do rozmiarów ich produkcyi nie mającéj podlegać obowiązkowemu wywozowi, o ile odstąpienia te uznawać będą za możebne i pożyteczne dla ogólnego dobra. W żadnym jednakże razie nie dozwala się w nowych kontraktach zmieniać warunków stypulowanych w art. 10-m niniejszéj umowy.

Art. 17. Główny wypis kontraktu pozostawać winien w zachowaniu u przedstawicieli kontrahentów w Kijowie, każdy zaś z kontrahentów ma prawo otrzymywać tyle kopij, ile mu będzie potrzeba na koszt własny.

Art. 18. Umowę niniejszą wszyscy uczestnicy obowiązują się dotrzymać niewzruszenie.

ROZMAITOŚCI.

Przebicie nieurodzajnéj warstwy gruntu. Często się zdarza, że drzewa owocowe doszedłszy do pewnéj głębokości, przestają rosnąć. Odkopawszy dość głęboko, można się przekonać, że natrafiły one na warstwę gruntu tak ścisłą, że ich nie przepuszcza daléj, albo też zupełnie jałową, np. żelazistą. Jeżeli warstwa ta nie przedstawia zbyt wielkiéj grubości, można ją przewiercić w kilku miejscach naokoło każdego drzewa świdrem 6 do 8″ średnicy i otwór napełnić dobrym nawozem. Doświadczenie tego rodzaju dokonane przez R. Goethego w Geisenheimie przekonało, że korzenie do takiego otworu formalnie tłoczą się, przenikają weń i rozpościerają się w głębszych warstwach.

Owoce nieprzyjemnie pachnące, lub wcale nie mające zapachu, jako to: jabłka, gruszki i inne, można zaopatrzyć w najwytworniejszy zapach. Często zdarza się też, że jabłka zimowe, które długi czas w piwnicy są przechowane, nabierają tak niemiłego smaku, że stają się niezdatnemi do użytku. Aby temu zaradzić, należy, podług „Dresdener Landw. Presse,“ nakłaść między nie bzowego kwiatu, jaśminu (fałszywego) i dodać późniéj rezedy. Pozostawione owoce w tych kwiatach przez dwa lub trzy tygodnie, nietylko pozbawimy złego nieprzyjemnego zapachu, lecz nabiorą one delikatnego, przyjemnego zapachu, którego im pachnące kwiaty udzielą.

Ostatnie ceny targowe

na stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 30 kwietnia r. b.) całemi wagonami.

	kopiejek za pud od	do	kop. za korzec od	do
Pszenica silnie				
wyborowa	129	134	7.80	8.10
średnia	121	127	7.32½	7.70
ordynarna	107	116	6.45	7
Żyto zwyżkowo				
wyborowe	84	85	4.87½	4.92½
średnie	77	82	4.47½	4.75
ordynarne	72	75	4.17½	4.35
Jęczmień zniżkowo	70	86	3.55	4.35
Owies słabiéj				
wyborowy	84	88	2.97½	3.12½
średni	74	82	2.62½	2.90
ordynarny	68	71	2.42½	2.52½
Groch bez pokupu	70	92	4.60	6
Gryka słabo	77	84	3.90	4 25
Kasza jaglana zwyżkowo	85	115		

Przebieg targów ubiegłego tygodnia był bardzo ożywiony, tak, że wszystkie nadeszłe transporta, bądź to z Królestwa, czy z Cesarstwa, chętnych znajdowały nabywców na miejscowe potrzeby. Żyto bardzo było poszukiwane na wywóz za granicę, tudzież na potrzeby prowincyi; interes jednak w tym kierunku nie mógł przyjąć większych rozmiarów, z powodu zbyt małych dowozów, a wyczerpania się zapasów w magazynie tranzytowym. Dla tego też przyszły tydzień przedstawia dla żyta lepsze widoki, choćby nawet dowozy znaczniéj powiększyć się miały.

Owies i jęczmień obniżyły się w cenie; pierwszy z powodu zwiększonych dowozów, drugi zaś z przyczyny kończącego się okresu wyrobu piwa. Kaszą jaglaną uskuteczniono wiele tranzakcyj, po cenach znacznie wyższych, na potrzeby prowincyi; sprzedający żądania swe na ten artykuł kładą coraz wyższe.

Dowozy w ciągu minionego tygodnia były z Królestwa małe, a z Cesarstwa średnie, lecz powiększać się zaczynają.

E. Wojewódzki et Comp. Marszałkowska Nr. 116.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 26 kwietnia 1887 r.

Powietrze mieliśmy do soboty zimne, w ostatnie dwa dni zupełną wiosnę.

Usposobienie targów zbożowych było w ostatnim tygodniu mocne. W Nowym-Yorku nie uległy wprawdzie ceny pszenicy żadnéj zmianie, lecz interes był dość ożywiony. Dowozy zboża krajowego zmniejszyły się znacznie, a że z drugiéj strony eksport większe przybrał rozmiary, zmniejszyły się zapasy kontrolowane o przeszło milion buszli pszenicy, i wynoszą one podług ostatniéj depeszy 50,808,000 buszli pszenicy i 20,032,000 kukurydzy. Przed rokiem wykazywały składy kontrolowane 75,808,000 buszli pszenicy i 15,235,000 kukurydzy.

W Anglii powietrze piękne dozwoliło rozpocząć na dobre roboty w polu. Na targach zbożowych poprawiły się ceny pszenicy o ½ szyl., a i inne zboże, lubo pozostało w cenie bez zmiany, trochę więcéj było poszukiwane.

We Francyi pozostały ceny przeszłotygodniowe bez zmiany, popyt dobry.

W Belgii i Hollandyi przybrał interes trochę większe rozmiary, a pełne ceny minionego tygodnia z łatwością dawały się osiągać.

Na placu naszym mieliśmy na pszenicę popyt bardzo dobry, gatunki wyborowe przynosiły do 2 marek wyższe ceny. Żyto pozostało w cenie bez zmiany. Na koniczynę czerwoną popyt się trochę zwiększył, biała nie do pozbycia.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.	Marek	Rub. za pud przy kursie 190
Pszenica transito	120—133 fun.	130—138	1,12—1,19
krajowa pstra	120—128 „	144—150	
krajowa „	126—131 „	148—150	
krajowa jasna	120—126 „	146—150	
krajowa wybor.	128—133 „	150—152	
Żyto transito	120—128 „	86— 92	0,74—0,79
krajowe	115—124 „	106—110	
	126—128 „	112—114	
Jęczmień rossyjski		75—110	0,69—0,99
„ krajowy		90—130	
Owies rossyjski		80— 90	0,69—0,77
„ krajowy		90—105	
Groch transitowy		85—120	0,74—1,03
„ na paszę		100—106	
„ kuchenny		115—140	
„ Victoria		140—165	1,38—1,46
Rzepak transito		160—170	
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy		185—200	
Rzepik świeży suchy		175—190	
Łubin niebieski		72— 80	0,62—0,69
„ żółty		85—105	0,72—0,91
Wyka czarna	za 50 kilogr.	90—105	0,77—0,91
Kuch rzepakowy	za 50 kilogr.	4 60—5,00	0,79—0,86
Kuch lniany	za 50 kilogr.	5,00—5,30	0,87—1,92
Otręby pszenne	za 50 kilogr.	3,20—3,50	0,56—0,61
Otręby żytnie	za 50 kilogr.	3,40—3,60	0,58—0,62
Koniczyna czerwona	za 50 kilogr.	15—32	2,58—5,52
„ biała		20—35	3,45—6,03
Tymotka		20—25	3,45—4,31

W Hamburgu na okowitę utrzymało się mocne usposobienie, ceny bez zmiany. Płacono:

	marek	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%.	przy kursie 190.
loco bez beczki marek	20	kop. 24	
w beczk. kontrak. loco	24¾	44	
na kwiecień	24¾	44	
na kwiecień-maj	24¾	44	
na maj-czerwiec	24¾	44	
na lipiec	25¼	46	
na lipiec-sierpień	26¼	50	
na sierpień-wrzesień	26¾	57	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	178,65	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	172,75	„
maj-czerwiec	172.50	„
New-York	93½	„
Żyto loco	123,00	„
kwiecień-maj	124,20	„
maj-czerwiec	124,25	„
wrzesień-październik	128,50	„
Oléj rzepakowy kwiecień-maj	43,40	„
wrzesień-październik	42,20	„
Okowita loco	40,30	„
kwiecień-maj	40.10	„
czerwiec-lipiec	40,70	„

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

za czas od dnia 25 kwietnia do d. 2 maja 1887 roku.

	Cena średnia
Pszenica za korzec 6-pudowy bez worków i opakowania rubli	7.60
Żyto za korzec 3¼ pud.	5.20
Owies za korzec 3 11/20 p.	3.30
Jęczmień za korzec 5 p.	4.05
Gryka za korzec 5 p.	4.25
Groch polny za korzec 6½ pudowy	7.00
Rzepaku letniego korzec (5¼ puda)	9.00
Rzepak zimowy korzec (5¼ puda)	10.00
Wołowina polędwica f. k.	18—22
„ zrazowa kop.	12—13
Cielęcina kop.	10—13
Wieprzowina kop.	12—17
Baranina f. kop.	12—18
Łój wołowy funt kop.	12
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy rub.	3
Indyk bity rub.	3
Perliczka rub.	1.20
Kaczka bita kop.	75
Kura kop.	60
Kasza pszenna za garniec kop.	37
„ perłowa „	37
„ grycz. drob. „	20
„ „ zwycz. „	25
„ jęczmienna „	15
„ jaglana „	20
„ owsiana „	25
Mąka żytnia razowa pud	1.20
Mąka żytnia pytlowa pud	1.40
„ pszenna zwycz. „	2.25
„ „ krupcz. „	2.55
„ gryczana „	1.10
„ ziemniaczana „	2.00
Otręby żytnie pud kop.	65
„ pszenne „ „	60
Chleb żytni funt „	2½
„ sytny „ „	4
„ pszenny „ „	7
„ lepszy „ „	8
Mleko świeże garniec kop.	30
„ zbierane „ kop.	20
Masła świeżego funt od	30—35
Masła solonego „ od	30—33
Śmietany kwarta od	30—35
Cukier kostkowy funt kop.	14
Kawa funt kop.	50
Jaj kopa kop.	90

	Cena średnia
Kapusty funt kop.	6
Kartofli korzec rub.	1.80
Buraków korzec rub.	2.60
Marchwi korzec rub.	4.80
Cebuli funt kop.	3
Sól pud kop.	40
Pieprz funt kop.	48
Octu zwycz. kwarta kop.	5
„ stołow. „ „	9
Ocet piwny wiadro „	80
Ocet winny „ rub.	1.40
Spirytus czysty wiadro „	11.50
Spirytus 78 pr. „ „	8.15
Okowita 40 pr. „ „	4.82½
Wódka 10 pr. wiadro rub.	8.15
„ 6 pr. szum. „ „	5.00
Siemie lniane garniec kop.	23
Siemie konopne „ „	18
Chmiel krajowy pud rub.	19.00
Świece łojowe funt kop.	17
„ woskowe „ „	75
„ stearyn. „ „	24
Drzewo twar. sąż. kub. rub.	17
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub.	15.00
Słód jęczmien. czetw. „	8.50
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	5.40
„ konopny „ „	5.20
„ rzepakowy „ „	4.60
„ „ dyst. „ „	5.40
Wosk funt kop.	55
Mydło zwyczajne „ „	10
Mydło szare „ „	9
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska „	5.25
Skóra barania „	1.25
Stal krajowa „	4.00
Stal angielska „	12.00
Węgiel kam. kraj. czet.	1.45
Koks z fabryki gazu z dostawą pud kop.	16½
Węgiel angielski „	1.65
Nafta kaukazka wiadro	65
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	
Wyrobnikowi z koniem rubli	2.50
Wyrobnikowi z 2 końmi „	3.50

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Апрѣля (2 Мая) 1887.